Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 476. Kraków, sobota 19 października 1907 r. Rok XV.

Nasza polityka.

W nader dyplomatycznym i ostrożnym a zgryźliwym artykule, omawia „Czas" wstąpienie posłów krakowskich do lewicy, które pozbawiło partję konserwatywną ostatnich przedstawicieli miasta, nadając jej przez to charakter wybitnie agrarny. „Czas" widzi w tym epizod niemiły i nic więcej, a zły swój humor pokrywa kilku złośliwościami pod adresem swoich niedawnych przyjaciół. Ten nastrój jest łatwo zrozumiałym w obec okoliczności, że defekcja pp. Lea, Staniszewkiego i Fedorowicza, ogromnie osłabiła stanowisko grupy, której organem jest „Czas", również jest naturalnem, że „Czas" nie może zbyt wyraźnie się oburzać „odstępstwem" posłów krakowskich, gdyż musiałby w takim razie z tą samą surowością potępić secesję urządzoną w radzie miejskiej przez jednego z redaktorów tego dziennika... Nie mniejszym hamulcem dla oburzenia „Czasu" jest udział p. Sarego w zmianie frontu krakowskich posłów... któż to bowiem najgłośniej reklamował i chwalił wybór p. Sarego na wiceprezydenta miasta, jak nie polski, katolicki i konserwatywny „Czas"? To są także smutne niekonsekwencje, które prędzej czy później zemścić się muszą. I tu właśnie natrafiamy na słabą stronę całej naszej polityki a raczej naszych polityków mianowicie chwiejność, brak zasad i powodowanie się osobistemi ambicjami w sprawach publicznych. Doszło do tego, że dziś właściwie nikt nie zgadnie czy np. poseł wybrany na zasadzie pewnego programu, lub jako członek pewnego stronnictwa, nie zmieni nagle opinii i partyi, czy nie wyrzeknie się swego programu, i swoich haseł... a tem łatwiej może to zrobić, że ta zmiana frontu nie wywoła wśród jego wyborców zbyt gwałtownego oburzenia i nie zostanie doraźnie ukaraną przez wotum nieufności; nikomu nawet na myśl nie przyjdzie takiego posła pociągnąć do odpowiedzialności, albo go potępić; przeciwnie nawet, przy najbliższych wyborach taki „odstępca" może uzyskać aprobatę tych samych wyborców, którzy go w imie zupełnie innych zasad mandatem obdarzyli... Bo u nas, wobec chwiejności przywodców, i masy wyborcze utraciły do pewnego stopnia poczucie politycznej orjentacji, a w obec odziedziczonej i dalej kultywowanej niekarności, przerzucają się z obozu do obozu z pewnym rodzajem ślepego fatalizmu...

Co prawda, tę ogólną bezkrytyczność polityczną, spowodowały także nasze stosunki partyjne. Rozbicie i rozdrobnienie stronnictw doszło u nas do śmiesznych rozmiarów. Mamy teraz np. 4 gatunki konserwatystów, 4 odmiany demokratów, tyleż rodzajów partyj ludowych, nie mówiąc już o ludziach, którzy sami dla siebie stanowią partję; a takich jest legjon.

Wszystkie zaś te stronnictwa mają wspólny brak ścisłego i oryginalnego programu, który zwykle rozpływa się w mglistych ogólnikach, albo powszechnie znanych i wszędzie przyjętych prawdach. I w rzeczy samej, czyż jest możliwem skonstruować dla tylu stronnictw, odmienne i samoistne programy? A w obec tego, wędrówka ze stronnictwa do stronnictwa, odbywa się bez żadnej przeszkody, i niema nawet charakteru odstępstwa. To też w dziedzinie ewolucyi politycznych, Galicya jest krajem nieograniczonych możliwości...

A tymczasem rozwój ludzkości wskazuje jasno i stanowczo drogę dla formacyi stronnictw. Programy liberalne i konserwatywne straciły swój walor i siłę przyciągającą. Coraz wyraźniej przechodzą do historyi, i stają się nawet przeszkodą do urzeczywistnienia politycznych ideałów. Ludzkość podzielić się musi i już się dzieli na dwa obozy: chrześcijańskiej i narodowej demokracyi, i bezwyznaniowej międzynarodówki. Pomiędzy temi dwoma światopoglądami, niema miejsca dla pośrednich, bezbarwnych i bezpłciowych programów, a ni dla ludzi niezdecydowanych, tchórzliwych, lub niepewnych. Nieprędko jednak przyjdzie u nas do poznania i zrozumienia tej prawdy, bo za wiele pierwiastku samolubnej ambicji tkwi w naszem publicznem życiu. Dopiero gdy własny wyraźny interes zmusi nasze stronnictwa a zwłaszcza ich przywodców do zszeregowania się wobec wspólnego niebezpieczeństwa, doczekamy się gruntownej przebudowy naszej polityki. Na razie, najwybitniejszą jej cechą pozostanie małostkowość, i egoizm osobisty...

Wola ludu.

W „Dzienniku poznańskim" zamieszcza p. Switała bardzo charakterystyczny artykuł, omawiający znany frazes o woli ludu, którego nasi demagogowie tak często nadużywają. Uwagi te oparte po części na stosunkach wielkopolskich, są tak trafne, że je po części powtarzamy, bo i u nas mogą znaleźć zastosowanie.

Pytanie zasadnicze: czy wola ludu jest tak doniosłym argumentem w najważniejszych sprawach społeczeństwa naszego, że bezwzględnie słuchać jej należy, czy też argument ten należy w pewnej choćby mierze ścieśnić?

Zwrócę nasampierw uwagę na to, że jest dążeniem ogólnem społeczeństwa naszego, ażeby lud politycznie i narodowo oświecić, uświadomić. Jeżeli takie dążenie jest, jeżeli —jak to się w istocie dzieje — dążeniu temu przyznajemy doniosłe polityczne znaczenie, i jeżeli ono jest ogólne, ogólnie uznane, to założeniem tego dążenia jest, że są u nas jeszcze szerokie masy ludności nieoświeconej, nieuświadomionej, albo wcale, albo niedostatecznie. Założenie to rzuca dużo światła na argument: tak lud chce, tak sobie lud tego życzy!

Oczywiście, powołujacy się na ten argument, powiedzą: my nie mamy na myśli całego ludu, przeciwnie, my powołujemy się na tę część ludu, która już jest politycznie i narodowo uświadomiona! Zgoda na to, choć argument „tak lud chce" znacznie musi być osłabiony przez to, że zeprezentuje on nie całego ludu wolę — lecz [tylko część] tego ludu, choć przyznaję, że najlepszej, politycznie najwyżej stojącej.

Ale tu powstaje drugie pytanie: czy jest to „samodzielna", samoistna wola ludu — czy „samorzutnie wyszła ona z uświadomionej celowej dążności ludu, czy raczej ta wola urobioną została przez czynniki z poza ludu?

Pytanie to uważam za najważniejsze, bo za stanowiące o istotnem znaczeniu argumentu „tak lud chce", za nadające wartość — woli ludu!

Otóż odpowiedź na to pytanie jest według mojego zdania jedna: „ta wola ludu nie wyszła z ludu samego", bo nawet oświata polityczna, nawet narodowe uświadomienie ludu w głównej części pochodzi z zewnątrz. Pracuje i pracowała nad tem oświeceniem i uświadomieniem ludu prasa nasza ludowa, pracowały wszystkie czynniki polityczne, uznające doniosłość politycznej i narodowej oświaty ludu, a więc posłowie, księża i inteligencya świecka.

Wynika stąd wniosek, że wola ludu, na którą się powołują u nas w Galicji, nie jest wynikiem samodzielnego uświadomienia z wewnątrz ludu, lecz jest wynikiem pracy długoletniej czynników, pozostających poza ludem.

Powiedzą mi powołujący się na wolę ludu to może, że robią to dla tego, że ludowi dobrze życzą, że chcą istotnego dobra ludu, że oni znają lud, że oni wyszli z łona tego ludu, więc mają prawo skierowywać wolę ludu w tym kierunku, który za dobry uważają.

Nie przeczę istotnej dobrej woli u ludzi, którzy argumentują, że lud tak chce. Ale — przynajmniej u nas — nie wielu jest między nimi takich, którzy lud dobrze znają, a chociażby i to nawet, to mało jest wśród nich takich, „którzy liczą się z niesłychaną odpowiedzialnością za to, co robią".

Jakaż więc jest wola ludu?

Nie inaczej na pytanie to mogę odpowiedzieć, jak, że — lud chce tego samego, czego chcą jego kierownicy, t. j. ci, których on za kierowników swoich uznaje. To nakłada na owych kierowników dużą odpowiedzialność, bo nie ludu będzie winą, gdy przez kierowników swoich na fałszywe drogi zostanie popchnięty — lecz wina ta spadnie na tych kierowników, bo to oni w fałszywym lud pchnęli kierunku, aby lud tak chciał, jak oni chcą.

Uwagi swoje trzymam ściśle w granicach rzeczowości. Starałem się odebrać im wszelką cechę polemiczną. Głównie chodzi mi o to, ażeby na lud nie spadła wina i odpowiedzialność, jeżeli lud winy żadnej nie ma w danej sprawie, a więc i żadnej odpowiedzialności ponosić nie może.

Sprawa polska przed III Dumą.

Wobec bliskiego terminu zwołania nowej Dumy nasuwa się przedewszystkiem pytanie, w jakiej pozycji znajdzie się tam reprezentacja polska, z jakim spotka się usposobieniem względem narodu polskiego i jego postulatów. Kwestja ta jest tem bardziej teraz aktualną, że z jednej strony szał polakożerczy ogarnia coraz bardziej rosyjskie sfery rządowe i reakcyjne żywioły społeczeństwa, a z drugiej w społeczeństwie polskiem rozlega się teraz zgodny duet warszawskiej ugody i warszawskich „postępowców", przeciw „szowinistycznej" polityce

Koła polskiego, która rzekomo potargała nici polsko-rosyjskiego porozumienia.

Nie przesądzając na razie, czy obawa co do zwycięstwa reakcji nie tylko w rządzie, ale i w społeczeństwie rosyjskiem oraz zarzut szowinistycznej polityki Koła polskiego w II Dumie są usprawiedliwione, warto tu zacytować kompetentny głos w prasie rosyjskiej, który mówi wręcz co innego. Zasłużony rzecznik polsko-rosyjskiego porozumienia, p. Nestor stwierdza z całą stanowczością w „Rusi", że nagonka „Rosiji" i „Now. Wrem." na Polaków osiągnęła skutek wręcz przeciwny od zamierzonego, a rzekomo „szowinistyczna" działalność Koła polskiego w II Dumie nietylko nie usposobiła społeczeństwa rosyjskiego wrogo wobec Polaków, lecz naodwrót, zdobyła jego szacunek i zacieśniła węzły przyjaźni.

„Kwestja rosyjsko-polska, pisze p. Nestor, u progu trzeciej Izby uproszczona została nadzwyczajnie. Z jednej strony Polacy wejdą do niej bez większej różnicy zdań między sobą, pod jednym sztandarem. Z drugiej strony rosyjskie koła postępowe znają już ten sztandar i mają dla niego szacunek i zaufanie. Prasa postępowa ros. nie będzie się już teraz dzieliła w sprawie polskiej na dwa obozy, przychylny i nieprzychylny dla polskiej idei narodowej, jak to było przed drugą Izbą.

„Trzy są przyczyny takiej pomyślnej zmiany. Popierwsze, pełna godności, umiarkowania i zdrowego sensu państwowego taktyka Koła polskiego w drugiej Izbie; powtóre, egzekucja dokonana nad przedstawicielstwem Królestwa Polskiego przez nowe prawo wyborcze, i po trzecie, nietaktowna w najwyższym stopniu kampanja prasy oficjalnej, podjęta dla usprawiedliwienia tej egzekucji już po fakcie.

„Nie mówimy tu o zwykłych usługach „Now. Wrem." które na ochotnika oddało swe szpalty do rozporządzenia rycerzy pióra z grona biurokratów Królestwa i kraju Zabranego. Nie widzimy tu bowiem i nie słyszymy nic nowego, same tylko uprzykrzone już motywy ze starych operetek. Kiedy jednak, idąc w ślady „Now. Wrem." rozpoczęła swe groźne rewelacje w sprawie zdrad polskich urzędowa „Rossija", z natury rzeczy uwagę powszechną zwróciła na siebie pikantna perspektywa wyjaśnienia przyczyn i powodów surowej kary, jaka spadła na naród polski. Jeżeli już mógł ktokolwiek znać te przyczyny i powody, jeżeli kto mógł rozporządzać oczywistemi danemi ukrytego przed społeczeństwem aktu oskarżenia, skierowanego przeciwko narodowi polskiemu, to naturalnie, tylko otrzymujący natchnienia z góry publicyści „Rossii". Jeżeli rozpoczęli oni systematyczną i niezwykle hałaśliwą kampanję przeciwko Polakom, to oczywiście dlatego tylko, że uznano ją za niezbędną i będącą na czasie. Jeżeli zaś tę wyprawę uznano za niezbędną, to niezawodnie dzielnym zuchom z „Rossii" dostarczono wszystkie znajdujące się w rozporządzeniu właściwych sfer materjały i broń, otwarto przed nimi wszystkie odpowiednie składy intendentury.

„I cóż z tego wynikło? Coś bardzo kompromitującego, choć zresztą dość zwykłego. W składzie nie znaleziono nic odpowiedniego dla rozpoczętej kampanji. Góra zrodziła mysz! Po tym nowym w swoim rodzaju krzyżowym pochodzie dzieci nie pozostało naturalnie nic, chyba tylko pamięć o niezwykłej bezceremonialności jego małoletnich uczestników i zdziwienia z powodu lekkomyślności starszych ich kierowników. Dla odparcia tego urzędowego napadu na naród polski, niebardzo nawet potrzebowali Polacy i ich przyjaciele rosyjscy maczać pióra w kałamarzu.

„A jednakowoż ten błahy w gruncie rzeczy wypadek wydał rezultaty nieoczekiwane i bardzo pożądane. W rosyjskiej prasie postępowej pióra skrzypieć zaczęły tak zgodnie, jak to niebywało jeszcze nigdy w kwestji polskiej. Charakterystyczna oznaka chwili! Co zaś ważniejsza, to że odtąd ton życzliwości względem narodowej sprawy polskiej wciąż brzmi zgodnie w całej lepszej części prasy rosyjskiej. Jest w tem gwarancja, iż przedstawicielstwo polskie i idea, która mu przewodniczy, znajdą na progu trzeciej Izby powszechną życzliwość całego postępowego społeczeństwa rosyjskiego.

„Oby tak było! — kończy p. Nestor. Kwestya rosyjsko-polska w świadomości narodu rosyjskiego pchnięta została nareszcie na właściwe tory i chyba nie zejdzie już z nich pod wpływem częściowych kombinacji partyjnych i programowych, które głównie przyczyniły się do rozbieża społeczeństwa rosyjskiego w jego stosunku względem Polaków, w przeddzień pierwszej i drugiej Izby."

Tak optymistycznie, wbrew puszczykom ugodowo-postępowym, ocenia publicysta rosyjski obecną fazę stosunków polsko-rosyjskich i nastrój uczciwej Rosyi wobec sprawy polskiej w okresie nowych wyborów. O ile ten optymizm jest usprawiedliwiony, okaże to niebawem fizjonomja polityczna nowej Dumy i jej stosunek do krzywd narodu polskiego.

Tajemnicze zniknięcie hr. Zamojskiej.

Warszawa, 18 października.

Sensacyjna wiadomość rozeszła się wczoraj po Warszawie: Marja Adamowa Zamoyska, córka hr. Konstantego Potockiego, właściciela majątku Rudka w gub. Grodzieńskiej, znikła w tajemniczy sposób z pociągu kolei Petersburskiej. Hrabina z majątku ojca udając się do Warszawy dojechała do stacji kolei Szepietowo na kolei petersburskiej, wykupiła bilet pierwszej klasy i wsiadła do oddzielnego przedziału. Od tej chwili zginęły wszelkie ślady...

Według zebranych przez pisma warszawskie szczegółów, tajemnicze to zniknięcie nastąpiło w okolicznościach następujących:

Hr. Zamoyska zajęła miejsce w tym samym wagonie, do którego wsiedli pp. inż. Zyf i Wł. Frumkin. Obaj ci panowie, szukając miejsca, zajęli przedział I klasy, w którym siedział już jakiś podróżny. Nagle jednak uczuli w przedziale odurzającą woń, wskutek czego wyszli na korytarz i stanęli przed oknami. Gdy pociąg ruszył, nieznajomy podróżny wyszedł z przedziału, zapalił papierosa i ocierając się o p. Zyfa, przeszedł w drugi koniec wagonu.

Po chwili p. Zyf zaczął uczuwać senność, podobnie p. Frumkin i ostatecznie obydwaj weszli do przedziału. Wkrótce opanowała ich taka senność, iż nie wiedzą, jak i kiedy zasnęli. W pobliżu Małkini wszedł do przedziału konduktor i rozbudził obydwóch, żądając biletów. P. Zyf, nie potrafiąc sobie zdać sprawy z niezwykłej śpiączki, postanowił wysiąść w Małkini i napić się herbaty, towarzysz zaś jego przez chwilę rozglądając się, zasnął na nowo.

Podczas gdy konduktor budził śpiących pp. Zyfa i Frumkina, nieznany podróżny zaczął gotować się do wyjścia. Zabrał z przedziału pled owinięty rzemieniami, oraz poduszkę podróżną i stanął przy drzwiach wagonu, zdradzając niezwykłe zdenerwowanie. Gdy tylko pociąg zatrzymał się, popiesznie wyskoczył na peron i gdzieś zawieruszył się w tłumie. P. Zyf, który obserwował przez cały czas nieznanego podróżnego, na chwilę stracił go z oczu. Gdy jednak pociąg ruszył, nieznajomy, wysunąwszy się z tłumu, wskoczył z powrotem do pociągu.

Po wyruszeniu pociągu z Małkini, podróżni znowu zasnęli. Tymczasem w następnym przedziale, który zajmowała hr. Zamoyska, musiały się rozgrywać rzeczy straszne. W pobliżu Warszawy do przedziału śpiących wszedł konduktor po odbiór biletów, a po chwili zjawił się przerażony nadkonduktor, który zupełnie niezrozumiale dla pp. Zyfa i Frumkina zaczął ich prosić, aby złożyli świadectwo, iż żadnego hałasu w wagonie nie słyszeli. Zdumiony tem żądaniem p. Zyf zaczął pytać o istotę rzeczy. Wówczas nadkonduktor otworzył przedział, który zajmowała hr. Zamoyska.

Na podłodze leżała otwarta w zupełnym nieładzie waliza, porozrzucane były rozmaite rzeczy; między innemi błyszczał także na ziemi duży pierścień brylantowy, gdzieindziej znów pudełko od tego pierścienia, wreszcie na ścianie przybity szpilką od kapelusza wisiał czarny welon hrabiny. Po bliższych oględzinach przedziału znaleziono tam na podłodze chustkę zakrwawioną, a także i ślady torsyi na podłodze, następnie złamany nad oknem gzemsik utrzymujący firankę. Okno wagonu było otwarte.

Po przybyciu do Warszawy pp. Zyf i Frumkin zwrócili się bezzwłocznie do władz i zawia

---

10) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział II.

Po powrocie do kraju, Opolski został przyjęty bardzo chłodno przez tych, co go wysłali.

Przed wyjazdem cackano się z nim jak ze szkłem i obiecywano mu złote góry. Po powrocie, przyjęto go grzecznie, bo się go obawiano, ale z widoczną chęcią jak najprędszego i najłatwiejszego zrzucenia ze siebie wszelkich przyjętych zobowiązań.

Opolski uśmiechał się ironicznie, wyjeżdżając i wrócił ze swoim ironicznym uśmiechem. Kazał sobie zapłacić za nadsyłane artykuły co do kopiejki, nie nalegał jednak na obiecane odbicie jego listów z podróży w 5000 egzemplarzy, ani na wypełnieniu żadnej innej, zrobionej mu przedtem obietnicy.

Powiedział nawet wyraźnie, że ze wszystkiego kwituje, że przyjemność podróży wystarczą i wrócił od razu do codziennego życia, jak gdyby nigdy nie wyjeżdżał.

Gorączka emigracyjna wkrótce się zmniejszyła, zajęto się czem innem, a Opolski zyskał na tem tylko tyle, że ci, którzy dotąd mogli się wahać w zdaniu, obecnie bez wątpienia poczytywali go za oryginała.

O tem wszystkiem wiedział i słyszał Czarko. Zdanie jego nie wiele się różniło od zdania ogółu, tylko poza oryginałem — egoistą widział on jeszcze w Opolskim znawcę smakosza i tego w nim cenił.

Dzisiaj rąbek tej zamkniętej duszy odsłonił się przed nim wprawdzie na chwilę, ale wystarczająco, żeby, jak mu się zdawało, dostrzedz masę nagromadzonych skarbów, tem cenniejszych, że zupełnie niedostępnych dla ogromnej większości.

Więc ten chłód, ta ironia, ten rozmyślny ogień, to tylko maska? myślał Czarko.

I cieszył się prawdziwie z tego odkrycia, bo potwierdzało ono jego dawniejszą sympatję dla Opolskiego, a także dla tego, że należał do tych ludzi, którzy w innych zawsze gotowi widzieć tylko dobre strony i którzy z zasady nie wierzą nigdy w zło dla zła, ani w złość ludzką, którąby nie wypływała z głupoty, ze złego zrozumienia interesu. Czarko był bezgranicznie zarozumiałym.

Co się tyczy Opolskiego, to w swojej artystycznej wyobraźni, już odbudowywał jego sielankową młodość szlacheckiego dziecka, pełną swobody i słońca, zapachu pól, szumu lasów i dźwięku sianożęci.

Przedstawiał go sobie na tle tego pejzażu, który był niegdyś zanotował mimochodem potem zapomniał, a który teraz stał mu w oczach jak żywy.

Przypomniał sobie całą długą wycieczkę do Białowieży piechotą z tym samym Ozimskim, obecnie szukającym szczęścia na obczyznie.

Byli wtedy młodzi i nieznani i mieli więcej złotych marzeń i szerokich zachcianek, niż złotówek w kabzie, ale to co mieli, wystarczało im spełna, a młodość ich nie zatrzymywała się przed niczem.

Raz po nasłuchaniu się opowiadań o cudach puszczy, wybrali się tam we dwójkę piechotą, bo nie stać ich było na żaden inny sposób lokomocji.

Koło Siedlec przyłapała ich policja, biorąc ich za agitatorów, albo za ludzi z oświaty, ale mieli ze sobą farby i papiery w porządku, więc ich puszczono na wolność pod warunkiem, żeby zniknęli jak najprędzej. Później przechodzili przez smutne wsie unickie, gdzie serce się otwierało szeroko, kiedy w nich poznano polskich paniczów z Warszawy.

Czarko dobrze pamiętał te stwardniałe twarze, z wyrazem szczutego zwierza w oczach u starych i łagodną tęskną dal w oczach u młodych.

Pamiętał te duże szare wsie stare i zażyłe z przylepioną gdzieś u boku nową, zieloną cerkwią bez stylu i obok pustym gmachem szkolnym. Rzadziej zamiast zielonej nowej widniała stara, pochylona, cała szara i zgrzybiała, z poczerniałym skrzywionym łacińskim krzyżem świątynia.

W otoczeniu starych lip, oparkaniona na wpół rozwalonym parkanem, przypominała ona dawne dzieje i dawnych ludzi.

Czarko z zamiłowaniem szkicował tę cerkwie.

Podczas tej wycieczki widział je po raz pierwszy, ale wydały mu się od razu ogromnie swojskie i bliskie.

Przypomniał sobie też, że kiedy rysował jedną z nich zobaczył wychodzącego z niej popa o czarnych kudłach ze zbójeckim wyrazem twarzy.

Był właśnie wynalazł doskonały punkt do szkicu z jednego z rogów cmentarza. Ale pop

domili je o wszystkiem, co zaobserwowali, nad to podali rysopis tajemniczego podróżnego, którego widzieli jeszcze nawet w Warszawie, jak pospiesznie wysiadłszy z wagonu, ulotnił się w mgnieniu oka. Wyraz twarzy miał dość nie sympatyczny, szczególną zaś jego oznaką była rudawa bródka.

Przybyły mąż hrabiny Adam hr. Zamoyski wczoraj wraz z władzami na drezynie zbadał całą linię kolejową i jej pobliże, ale nigdzie na wyraźne ślady zaginionej nie natrafił. W je dnem tylko miejscu, pod Łochowem, zauważono ślady na żwirze nasypu, ale i z tego nie można wyciągnąć wniosków konkretnych.

W każdym bądź razie są poważne poszlaki, że hr. Zamoyska padła ofiarą morderstwa, którego dopuszczono się przy pomocy narkotyku, a następnie zwłoki wyrzucono przez okno.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 19 października.

— **Wieczór Kościuszkowski.** Przypominamy, że w niedzielę dn. 20 b. m., o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła", uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki.

Wzniosły cel obchodu zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy patryjotycznej publiczności i wypełni salę dokoła po brzegi.

Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza, przy linji A. B. Rynku głównego, bezpośrednio zaś przed uroczystością przy kasie, u wstępu do sali. Komisja obchodowa ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

— **Odczyt o Cydzie.** Związek Czytelni Artystów teatru miejskiego zainicjował na sezon bieżący szereg odczytów publicznych, związanych treścią z tematem teatru lub literatury dramatycznej. Pierwszy odczyt odbędzie się już w dn. 24 bm. w sali wielkiej Starego Teatru i poświęcony będzie Cydowi Corneill'a. Odczyt wypowie p. A. Grzymała-Siedlecki.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Sprostowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie par. 19 ustawy prasowej, proszę o umieszczenie w najbliższym Nr. „Głosu Narodu" następującego sprostowania:

„W „Głosie Narodu" z 16 października br. pojawiła się notatka, że zawarłem związek małżeński z Agnieszką Sieniawską. Nieprawdą jest bym związek małżeński z Agnieszką Sieniawską zawarł, lub nawet zawrzeć zamierzał, Agnieszka Sieniawska pozostaje w stanie panieńskim a ja również w stanie wolnym.

Franciszek Szewczyk.

Notatka o ślubie p. Sz. została nam przysłaną z N. Targu, w formie nie wzbudzającej podejrzenia. W obec tego umieściliśmy ją, stosownie do przyjętego w dziennikach zwyczaju. Widocznie jednak zostaliśmy w błąd wprowadzeni, i nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić nasze oburzenie z powodu tak niedorzecznego i nieprzyzwoitego konceptu.

— **Z teatru miejskiego.** „W przystani" dramat Engla grany będzie po premierze nazajutrz t. j. w niedzielę. Zainteresowanie premierą jest tak znaczne, że dużą ilość biletów na przedstawienie niedzielne już wybrano z kasy zamawiań. „Szkoła" p. Kaweckiego, która w piątek wypełniła audytorjum teatru, grana będzie w poniedziałek po raz dziesiąty. W tygodniu bieżącym, niezależnie od przygotowań dramatu Engla, poswięcono trzy próby „Cydowi" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego. Ponadto rozdano role z komedji Bogusławskiego Stanisława: „Opieka wojskowa".

— **Z sali koncertowej.** Wczorajszy wieczor należał do poważnych i interesujących. Popisywał się wybornie zgrany kwartet czeski „Sevcika" z Pragi. (Panowie: Lhotsky, Prohazka, Morawec, Vaška). Wykonano kwartet a dur op. 64 Aleksandra Głazunowa (ur. w 1865 r.), kwartet d-dur op. 35 Nowaka i wreszcie słynny kwartet d-mol Schuberta, w którym kompozytor umieścił, jako andante, własną, przerobioną piękną pieśń: śmierć i dziewczyna. Schubert zaćmił Głazunowa i Nowaka. Piękne dzieło wykonano wyśmienicie, z uczuciem, werwą i precyzią. Publiczność w niewielkiej liczbie zgromadzona, gorąco oklaskiwała artystów.

— **Popularny koncert „Harmonii"** zapowiedziany na poniedziałek dnia 21 bm. nie odbędzie się z powodów od Towarzystwa „Harmonii" niezależnych.

— **Towarzystwo „Esperanto"** w Krakowie rozpoczyna kurs nauki języka esperanckiego z dniem 5 listopada b. r w nowym lokalu (Rynek l. 17 II p. w sali Ogniska nauczycieli). Opłata za 6-tygodniową naukę wynosi 5 kor. Zgłoszenia przyjmuje się w tymże lokalu w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 7 do 8 wieczór. W tych samych godzinach będą odbywały się lekcje we wtorki i czwartki.

— **Nowe szynki żydowskie.** Od dłuższego czasu magistrat krakowski darzy szczególnymi względami żydów przy wydawaniu im konsensów na otwieranie szynków. Powstaje więc szereg nowych żydowskich szynków w naszem mieście, które godnie będą podtrzymywały dalej tradycye brudu, niechlujstwa i zaniedbania na punkcie wymogów hygieny. Taki szynk powstał przy ul. Zyblikiewicza w ostatnich czasach. Nie zapomniano o ulicy Zygmunta Augusta zamieszkanej wyłącznie przez ludność katolicką, dla której zdaniem komisyi konsensowej i Magistratu nie wystarczał handel p. Kavki. A przecież przyległa ulica Lubicz mogłaby zaspokoić wszystkich żądnych alkoholowych rozkoszy z całej dzielnicy. Na rogu tych dwóch ulic powstała więc niepotrzebna knajpa żydowska, widocznie władze miejskie mają za miar ulicę Lubicz uczynić wyłącznie siedzibą szynków dla rozpijania ubogiej ludności mieszkającej w tej dzielnicy.

— **Pod zarzutem świętokradztwa.** Przy otwarciu kościoła O.O. Reformatów znaleziono dziś rano ukrytą w przysionku kobietę Annę Dziewońską, którą oddano w ręce policji. Wdro żono przeciwko niej dochodzenie czy nie zachodzi tu zbrodnia świętokradztwa.

— **Tania kuchnia** i herbaciarnia „Biura sprawdzań" została przeniesiona na ul. Jagiellońską l. 8 parter front, i wydaje obiady, po 20 hal. kolacje po 16 i 10 h.

Osobny pokój dla pp. studentów.

— **Zawody w piłce nożnej.** W niedzielę 20 października w parku Dr. Jordana odbędą się zawody w piłce nożnej. Program: I. Od godz. wpół do 3 klub Zielonych przeciw klubowi Niebieskich. — II. od wpół do 4 — 5 klub Różowych przeciw klubowi Różowo-niebieskich. (z Wieliczki). Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pułku. Wstęp 40 h. Studenci i dzieci 20 h. — Członkowie kludów: terminatorzy

---

go tam dojrzał i grubijańsko, po rosyjsku kazał mu się wynosić, bo miejsce nie dla robienia głupstw, jak tłomaczył w nawpół pijanem bełkotaniu.

Ten pijany pop, ten dziki barbarzyński wyraz katorżnika w ryzie, te grubijaństwa w obcej mowie, przy tej cichej wiejskiej cerkiewce w lipcowy poranek, pośród polskich starych lip, na ziemi, którą czuł swoją, wraziły się w pamięć młodego chłopca jak coś strasznego i wstrętnego.

W tem chwilowem zetknięciu, poczuł on silniej, zobaczył plastyczniej całą ohydę niewoli i obraz ten miał później stawać mu w oczach za każdym razem, kiedy musiał być świadkiem nowej niesprawiedliwości, nowego bezprawia.

Gdyby był w stanie nienawidzieć, znienawidziłby w tej chwili ciemiężców w tym ich przedstawicielu.

Ale miał duszę szlachetną i miękką, prawdziwie polską duszę; więc zamiast nienawiści, poczuł tylko pogardę, tem boleśniejszą i tem większą, że połączoną z poczuciem własnej bezsilności.

Dalej wspomniał wspaniałość Białowieży, które zatarły chwilowo doznane przykre wrażenia, tysiącletnie dęby, kilkusetletnie sosny, sędziwe olbrzymy, które łupieżna ręka wroga poszanowała lepiej niż prawa i dobytek całego narodu.

Wspomniał te niedostępne haszcze, do których się trzeba było przedzierać bez względów dla twarzy, rąk i ubrania. C. d. n.

CHRZĄSZCZ.

Czytamy w dziennikach niemieckich:

„Nasz słynny przyrodnik, Lutz von B..., został zabity przez filozofa darwinistę Wilfrieda M... Ta śmierć jest tem boleśniejsza, iż przyczyna pojedynku była błaha, wprost dziecinna..."

Błaha!? Pod Janowcem na skraju lasu, będącego ulubionem miejscem przechadzek obywateli małego niemieckiego miasteczka C.... spał chrabąszcz... Pogoda była śliczna, słońce zalewało potokami drzewa i pola. Nadszedł Lutz sławny przyrodnik. Naturaliści stąpają cicho i szperają w krzakach, zanurzają w nich ostrza długich stalowych szczypców. Więc Lutz szperał nachylony. W tem zawołał radośnie: „Scarabeus mirabolans". Usłyszawszy swoje imię, wypowiedziane po łacinie, chrabąszcz zerwał się i pofrunął przez zarośla i pola. Lutz — za nim. Potykał się, padał, lecz nie tracił z oczu ofiary.

Dobiegł do sadzawki, w której Wilfried, darwinista, siedział z nogami i badał obyczaje motyli i rybek.

— Doktorze — zawołał Wilfried — czy ten ten chrząszcz ci zawinił?

Lutz otworzył blaszaną puszkę, zawieszoną na rzemieniu przez plecy, pokazał, że mu brak właśnie tego gatunku i popędził dalej, goniąc chrabąszcza dokoła stawu.

Nieszczęśliwy owad fruwał, trzepotał się, nie mógł się ukryć w wód przezroczy, świst siatki zastawionej na jego swobodę. na jego życie, płoszył go coraz bardziej. Wtem ujrzał białą ścianę. Zdało mu się, że to ratunek; przyfrunął z impetem, rozbił się o mur i padł na trawę. Leżał z przetrąconem skrzydełkiem, i czuł, że nadchodzą ostatnie chwile.

Przyrodnik już go trzymał w chudych palcach, i był uszczęśliwiony... Ostatni wybieg samozachowawczy — chrabąszcz udał nieżywego. Zdawało mu się że to pomoże! O naiwności!

Lutz z blaszanego pudełka wyjął szpilkę długą, długą, jak lanca i wbił ją w lewe skrzydełko chrabąszcza — osadził go na karku. W pierwszej chwili owad zdrętwiał, potem drgnął jego tułów złocisty, poruszyły się łapki — gdyby chrabąszcz miał głos, byłby wydał okrzyk bólu. Poruszał główką, jakby się chciał wzbić do lotu, szukał punktu oparcia, by wyrwać się z tej lancy. Napróżno — dokoła powietrze, sa mo tylko powietrze, przed chwilą jego żywioł, jego radość, teraz — takie zdradliwe, nieuchwytne! A w powietrzu unosił się zapach kamfory, i nieszczęsnego więźnia odurzał...

Wilfried wstał — był bardzo blady. Szedł naprzeciw Lutza, siedzącego przy murze, szedł krokiem szybkim, na odsiecz.

Dokoła dręczonego owadu brzęczały muszki, motyle, chrabąszcze, radząc jakby nad wyzwoleniem brata.

Dokoła szmer liści, taniec złocistych pyłków słonecznych, plusk fali, życie, miłość, wiosna, a chrabąszcz leży z sercem przeszytem lancą stalową... Co za męczarnia!

---

10 h. Początek o godz. 2-giej. W razie niepogody zawody odbędą się w następną niedzielę.

— **Pani Adolfina Zimajer** urządza w sobotę dnia 19 bm. w Tarnowie wieczór humorystyczny, przy współudziale pani Heleny Zimajer-Rapackiej i E. Kalinowskiego b. reżysera teatru ludowego w Krakowie.

Afisz zapowiada świetny program a dołączywszy do tego sympatję, jaką się cieszą oboje artyści, spodziewać się należy, że teatr będzie wypełniony po brzegi.

— **Z Tow. urzędniczek pocztowych.** Dnia 20 października 1907 odbędzie się staraniem Stow. urzędniczek pocztowych w salach Klubu pocztowego przy ul. Lubicz, wieczorek z współudziałem pana Bursy, oraz przedstawieniem amatorskiem.

Po przedstawieniu tańce. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pułku.

— **Pijany dorożkarz.** Fiakier Nr. 77 najechał wczoraj wieczorem z tak szalonym impentem w ulicy Kolejowej na fjakra 148, że w zderzeniu wypadła z dorożki jadąca do kolei zamiejscowa podróżna. Sam woźnica Gabrjel Szotek spadł z kozła a nadto złamała się jedna latarka, jedno koło gumowe i uszkodzone zostało skrzydło dorożki. Z upadku na szczęście nie było poważnych następstw, ale szkoda wynosi do 100 koron. Pijanego woźnicę pociągnięto do od powiedzialności sądowej.

— **Nekrologia.** Kasper Jankoś, stolarz, uczestnik powstania z 1863 r. przeżywszy lat 66 zmarł w Krakowie dnia 17 bm.

Marja Grzywińska, lat 72 zmarła dnia 17 b. m.

Llojza z Steldów Winiarska, lat 53 zmarła w Dębnikach dnia 16 bm.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 20 października.

Teatr miejski po południu „Cenzor moralności" wieczorem „W przystani".

Stary teatr po południu koncert muzyki wojskowej.

Sala „Sokoła". Wieczór Kościuszkowski a następnie Wieczornica.

Strzelnica po południu strzelanie marszałkowskie.

Dom Związku Stow. katolickich po południu: Zgromadzenie drobnych kupców i kramarzy.

Uniwersytet ludowy. Wykład dr. Filipa Eisenberga p. t. „Wiedza a życie".

Park Jordana. Wielkie jesienne zawody w piłce nożnej kółka miłośników sportu „Wisła"

Cyrk Edison. Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „W przystani" dramat w 3-ch akt. Jerzego Engla (nowość)

Niedziela o godz. 3-ej „Cenzor moralności" kom. w 3-ch akt. J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy) o godz. 7-ej „W przystani" dramat w 3-ech akt. Jerzego Engla (nowość).

Poniedziałek: „Szkoła" sztuka w 4-ch akt. Z. Kaweckiego.

Wtorek: „W przystani" dramat w 3-ch. akt. J. Engla.

Środa: „Piękna Mirandolina" kom. w 3-ch. akt. K. Goldoniego „Lita et Comp" kom. w 1-em. akcie Al. hr. Fredry (pop.)

Czwartek: „Wojna domowa" kom. w 3-ch. akt. Z. Przybylskiego.

Piątek: „Szkoła"

Sobota: „Cyd" tragedja w 5-iu. akt. T. Corneille'a, tłum. St. Wyspiańskiego.

Niedziela: o godz. 3-ej „Rewizor z Petersburga" kom. w 5-iu. akt. Gogola (ceny zniżone do połowy" o godz. 7-ej „Cyd".

Kronika lwowska.

„Krajowe Ognisko nauczycielskie" podaje do wiadomości, że od czasu ostatniego Walnego zebrania nowo wybrany Wydział odbył w ostatnich dwóch miesiącach kilka posiedzeń. Na posiedzeniach tych postanowiono na wniosek prezesa p. Lityńskiego zająć się w pierwszym rzędzie loterją losową, na którą Towarzystwo otrzymało koncesję. Loterją tą, mającą na celu stworzenie nauczycielskiego sanatorium, oprócz Ogniska zainteresowało się również wiele osóbistości wpływowych i jest nadzieja, że sprawa tak doniosła znajdzie w naszem społeczeństwie jak najgoretsze poparcie.

Pozatem uchwalono już w bieżącym miesiącu wprowadzić w życie „Dom handlowy nauczycielski" i w tym celu wybrano specjalną komisję.

Lokal Ogniska znajduje się obecnie we Lwowie przy ul. Skarbkowskiej l. 5. a urzędowanie odbywa się codzień od godziny 3. do 5. popołudniu.

W tym samym lokalu znajduje się również „Nauczycielskie informacyjne biuro".

O dalszych postanowieniach zawiadomi Wydział swoich członków w najbliższej przyszłości.

— **Nowe mundury w armii.** Jak wiadomo naj wyższy zarząd wojskowy austrjacki postanowił wprowadzić w armii nowe mundury, lepiej przystosowane do nowoczesnych potrzeb wojskowych. Mundury te mają być sporządzone z szarego sukna, i już niektóre oddziały noszą je dla wypróbowania w praktycznem użyciu. Cała jednak armia otrzyma nowe mundury dopiero w miarę jak zostaną zużyte zapasy starych uniformów. Co do oficerów, mundury paradne pozostaną na razie te same, czas zaś w którym wyjdzie rozkaz sprawienia sobie mundurów według nowego wzoru dla oficerów, zostanie dopiero znacznie później oznaczony a to ze względu na przemysłowców, którym się przez to chce oszczędzić strat.

— **Wielkie powodzie.** Z Medyolanu donoszą: Wskutek silnych deszczów Lago Maggiore gwałtownie wezbrało. Niżej położone części miasta Pallanze stoją pod wodą. Z wielu miast w północnych Włoszech donoszą o wylewach w skutek gwałtownych deszczów, które trwają dalej.

Lago di Como wystąpiło z brzegów i zalało znaczny obszar. Jak z Aequi donoszą, rzeka Sam wystąpiła z brzegów i wyrządziła wielkie szkody.

Z Londynu donoszą:

Z powodu deszczów w północnej i środkowej Anglii w wielu miejscowościach wylewy wyrządziły wielkie szkody. Komunikacya w kilku punktach przerwana.

Z Lublany donoszą o wielkiej katastrofie, spowodowanej przez deszcze i wylewy. W samej Lublanie wylew wyrządził wielkie szkody. Podobne wiadomości nadchodzą z Gradyski.

— **Zjazd Litwinek.** W tych dniach odbył się w Kownie pierwszy zjazd Litwinek przy udziale 350 osób, z inicjatywy panny Gabryeli Pietkiewiczówny, literatki litewskiej, pisującej pod pseudonimem Bite (Pszczoła). Ona też obradom przewodniczyła.

Pierwszy referat wygłosiła panna Kimonttówna, „O obowiązkach kobiety", która powinna się kształcić i umoralniać, „M ę ż c z y ź n i mówiła — n i g d y n i e b ę d ą m o r a l n i, j e ż e l i k o b i e t y c n o t l i w e n i e b ę d ą". Referat przyjęto oklaskami. Następnie przemówiła pani Leonasowa, o kulturalnych żądaniach kobiety. Pani Plejris-Pujdowa o nienormalnem położeniu kobiety, o potrzebie organizacji kobiet, w celu wywalczenia sobie praw cywilnych. Żądała złożenia w Dumie petycji, domagających się równych praw z mężczyznami.

Wieśniaczki opowiadały o swojem trudnem położeniu w rodzinie, o cierpieniach, jakich doświadczają od mężów, często brutalnych pijaków. Pani Zemajtisowa, znana autorka mówiła o „krzywdach dziewcząt wiejskich"; przemawiało też kilku mężczyzn, oświadczając, iż lepsza część mężczyzn gotowa jest nieść pomoc kobietom i walczyć o ich równouprawnienie.

W drugim dniu zjazdu po gorącej dyskusji, zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1) Dla wywalczenia praw kobiety powstaje Związek na zasadach łączności z podobnemi związkami innych narodów.

2) Dla polepszenia bytu domowego, same kobiety będą tworzyły związki podług swego fachu.

3) Związki kobiece działają oddzielnie albo razem z mężczyznami i 4 dla utworzenia tego Związku będzie działał komitet z 10 osób: 6 z Wilna i 4 z innych miejsc. Siedliskiem komitetu jest Wilno.

Leopold Wölfling w Zurychu. Korespondent jednego z pism wiedeńskich nadesłał onegdaj wiadomość z Szwajcarji o pobycie byłego arcyksięcia w Zurychu. Wiadomość tę uzupełnia dziś poszukiwaniami podjętymi specjalnie w chęci dostarczenia bliższych szczegółów o tym pobycie. Pisze więc, że zauważył wieczorem w czasie spaceru nad brzegiem jeziora jakąś parę, która udała się potem do hotelu „Mythen". Ponieważ mężczyzna wydał mu się znajomym, przypuszczał więc, że może to być Wölfling. Jeden z jego przyjaciół znał dobrze portjera tego hotelu, udał się więc z nim do niego i zaskoczywszy biedaka, dowiedział się, że były arcyksiążę mieszka tam istotnie. Następnego dnia wcześnie rano wstał ów korespondent i czatując koło hotelu, około godziny 11-ej zobaczył Wölflinga wychodzącego w towarzystwie trzech kobiet. Udał się za nimi obserwując w drodze całe towarzystwo w szczególności urodę przypuszczalnej narzeczonej Wölflinga oraz jej sióstr. (?) Wszystkie trzy miały mieć „zmysłowe usta" a najbardziej narzeczona. W rezultacie tych obserwacji określił ją jednak dość niepochlebnie, twierdząc, że na ogół robi wrażenie damy z półświatka.

Idąc tak za towarzystwem doprowadził je do poczty, gdzie Leopold Wölfling odebrał kilka listów i gazetę w opasce. Obserwując go dalej uważnie, zauważył czy też może zdawało mu się, że zobaczył w rogu otwartej koperty nazwisko Wölfling. Nie dość na tem, w dalszym ciągu rozpoznawał pismo pani... Toselli-Montignoso, której „charakter" niedawno przedtem widział gdzieś w reprodukcji czy autografie. To mu już dało zupełną pewność, ko go miał przed sobą. Z „odkrycia" swego był tak zadowolony (przypuszczalnie mogła już być godzina obiadowa), że puścił towarzystwo swobodnie a sam wrócił do domu.

Z dalszego ciągu tej korespondencji, dowiadujemy się, że ślub Wölflinga ma się odbyć niedługo, i że narzeczeni chcąc być wolnymi od nieproszonych świadków, w szczególności zaś reporterów, zapowiedzieli ślub w kil

---

— Kat — zawołał Wilfried — kat nędzny!

Lutz spojrzał na darwinistę i uśmiechnął się, myśląc, że to żarty.

— Podły! — krzyknął Wilfried.

I dręczycielowi wymierzył — policzek.

Tylko śmierć może zmazać taką zniewagę.

Weszli do lasu, zatrzymali się na małej polance. Lutz rozwścieczony, dobył noża. Wilfried, spokojny, smutny, myślał o swojem chrabąszczu, który bez przyczyny, który dla nędznego kaprysu położył życie.

Zmrok zapadł — odzywa się słowik. Śpiewał żałobny hymn chrabąszczowi. Potem zanucił marsz wojowniczy, wzywając jakby do odwetu.

Pojedynek rozpoczął się wśród chóru ptaków leśnych, przyjaciół chrabąszcza.

Lutz był silny i podstępny, Wilfried wątły, lecz odważny. Przy pierwszem zwarciu się, broń wypadła mu z ręki. Chór ptaków zawodził coraz głośniej... Bezbronny obrońca chrabąszcza, widział go w myśli wbitego na szpilkę. Lutz nachylił się, aby ugodzić powalonego przeciwnika.

Lecz ten zerwał się nagle i ruchem niespodzianem zagłębił nóż w sercu okrutnika.

Ptactwo umilkło.

— Niech nas Bóg sądzi! — zawołał Wilfried.

ku miejscowościach okolicznych odrazu, aby módź dowolnie obrać miejsce obrządku. Możliwym jest też ślub cywilny w hotelu na co pozwala prawo szwajcarskie.

— **Walka z bandytami.** Pisma warszawskie donoszą: Wczoraj o godz. 5 popołudniu do mieszkania p. Majewskiego na Nowym Świecie weszło dwóch wyrostków. Po chwili stróż usłyszał krzyk „Ratunku! Złodzieje!" dochodzący okna mieszkania p. M., szybko więc tam pospieszył. Zaledwie jednak wybiegł z bramy na podwórze, z sieni prowadzącej do mieszkania p. M., wybiegł jeden z wyrostków, a ujrzawszy stróża, wypalił doń dwukrotnie z rewolweru. Strzały chybiły, kule utkwiły w murze, lecz stróż nie ulakł się grożącego niebezpieczeństwa i schwycił bandytę za rękaw, ten jednakże pchnął stróża, który potknąwszy się o od bój od bramy runął na ziemię.

Żona drugiego stróża, widząc co się dzieje, uczepiła się bandycie na plecach u kołnierza. W tej chwili nadbiegł drugi uciekający bandyta, palnął do niej dwukrotnie z rewolweru, lecz prawdopodobnie umyślnie chybił, bojąc się ranić towarzysza, poczem uderzeniem pięści po walił kobietę na ziemię.

Widząc to mąż jej, drugi stróż, z siekierą w dłoni puścił się w pogoń za bandytami, którzy już zdążyli wybiedz na ulicę. Do goniącego stróża przyłączyli się dwaj inni stróże i policjant posterunkowy. Jeden z bandytów pomknął w stronę placu Aleksandra i znikł w tłumie. Pogoń podążyła za drugim bandytą, który uciekał w stronę Alei Jerozolimskich ostrzeliwując się raz po raz z braunings. W tejże chwili z Alei Ujazdowskich pokazał się oddział powracających z roboty żołnierzy. Na ich widok bandyta przyłożył rewolwer do skroni i dwoma strzałami pozbawił się życia. Był to chłopiec lat około 16. Znaleziono przy nim dwa rewolwery i dwie paczki naboi.

Strzały bandyty przeważnie nie wyrządziły szkody. Jedna kula jednakże trafiła w przechodzącą podówczas pannę Jadwigę Matuszewską, siostrę dziennikarza, przeszywając jej na wylot oba uda.

Z Izby posłów.

Wiedeń, d. 19 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyły się rozprawy nad wnioskiem nagłym pos. Resla w **sprawie ułaskawienia dwóch podoficerów, którzy zostali skazani za znęcanie się nad żołnierzami.**

Minister obrony krajowej Latscher oświadcza, że ułaskawienie nastąpiło na podstawie wojskowych przepisów sądowych ze strony komendanta miasta. Po ułaskawieniu wydano natychmiast odpowiednie zarządzenia dla wstrzymania podobnych wypadków. Wydano też przepis, aby podoficerów, zasądzonych za przekroczenia przepisów służbowych, przenoszono po odcierpieniu kary. Odpowiednia zmiana prawa zażaleń tworzy już oddawna przedmiot obrad w ministerstwie wojny. Minister oświadcza, że ani on, ani minister wojny, gdy udzielali w swoim czasie wyjaśnień na interpelacyę, nic nie wiedzieli o ułaskawieniu, ponieważ ułaskawień urzędowych nie podaje się do wiadomości ministrów. W końcu polemizował mowca z pos. Reslem z powodu jego wyrażeń o duchu panującym w armii, gdyż przekonał się, że duch żołnierzy jest w całem państwie doskonały i takim z pewnością pozostanie. Mowę ministra często przerywano protestami, które na końcu się ponowiły.

Pos. Kunschak oznacza jako największy brak dyscypliny, że człowiek, który się dopuścił takich zbrodni, jak wachmistrz Jecel, bez wiedzy obu kierowników armii został ułaskawiony. Dla Izby jest tylko jedna satysfakcya tj. usunięcie komendanta m. Wiednia.

Hr. Sternberg protestuje przeciw wywodom pos. Resla, który twierdził, że żołnierze pragną wojny nie dla obrony ojczyzny, tylko aby módz zastrzelić swych przełożonych.

Pos. Schuhmeier podnosi, że sprawa podoficera Jecla musi być dokładnie wyjaśnioną, aby żołnierze wiedzieli, że w podobnych wypadkach mają się wprost zwracać do zastępców ludu.

Jest niesłychanem, że ministrowie nie wiedzą o ułaskawieniu. Mowca się spodziewał, że minister wyrazi ubolewanie, iż sam został w błąd wprowadzony i Izbie podał swego czasu mylne informacye. Mowca wyraża przekonanie, że wywody swe najlepiej zakończy okrzykiem: Precz z ministrem obrony krajowej!

W głosowaniu nagłość wniosku i wniosek sam **bez dyskusyi jednogłośnie przyjęto.** (Długotrwałe oklaski u socyalistów i okrzyki: Precz z ministrem obrony krajowej!)

Pos. Sternberg gratuluje demonstracyjnie ministrowi obrony krajowej, poczem zapala w Izbie papierosa, co wywołuje wielkie oburzenie.

Gdy nastał spokój oświadcza przewodniczący wicepr. Starzyński, że zwrócił uwagę pos. Sternberga na niestosowność takiego zachowania się, poczem pos. Sternberg opuszcza salę.

Pos. Kraus zmienił swój wniosek nagły w sprawie upaństwowienia kopalń węgla, na interpelacyę.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Klofaca i tow. z żądaniem, **aby członkowie komisyi wojskowej mogli się bezpośrednio znosić z żołnierzami mającymi zażalenia.**

W dyskusyi oświadczał pos. Bomba w języku polskim, że wojskowość jest otoczona murem chińskim. Mowca prosi ministra obrony krajowej, aby wglądnął w te stosunki i zaznacza, że rząd nie spełnia swych przyrzeczeń, gdyż np. wojskowa procedura karna dotąd jeszcze nie została wniesioną. Wreszcie oświadcza pos. Bomba, iż stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskiem pos. Klofaca.

Po krótkiej dyskusyi nagłość odrzucono.

Przy końcu posiedzenia pos. Malik wniósł interpelacyę, dlaczego wydaje się o stanie zdrowia cesarza specyalne biuletyny dla giełdy.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek przed południem. Na porządku dziennym zamieszczono: **pierwsze czytanie ustaw ugodowych.**

Choroba cesarza.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm" donosi: Ogólny stan zdrowia cesarza także wczoraj nie był niekorzystny. S t a n s i ł b y ł z a d a w a l n i a j ą c y, do czego przyczynił się głownie lepszy apetyt. Skutki niespokojnej nocy—jak się zdaje—zostały w pewnej części usunięte. Monarcha wypoczywał po południu na otomanie. Przy wizycie wieczornej, w której oprócz prof. Neussera i dra Kerzla wziął udział także prof. Chiari, lekarze zajmowali się kaszlem występującym w nocy. Cesarz p r z e z c a ł y d z i e ń n i e m i a ł g o r ą c z k i. Apetyt jest dobry i stan mimo złej nocy nie jest niekorzystny, tem bardziej, że objawy kataralne nieco ustąpiły.

Wiedeń. Wczoraj po południu zjawiła się hr. Stefania Lonyay w Schoenbrunnie i dowiadywała się u dra Kerzla o stan zdrowia cesarza.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. Wczoraj konferował prezes gabinetu bar. Beck z reprezentantem klubu ludowców p. Stapińskim. Na zapytanie bar. Becka, jakie stanowisko zajmie klub ludowców wobec ugody odpowiedział p. Stapiński, że ludowcy jeszcze nie powzięli w tej sprawie uchwały. Jako klub agrarny mają oni pewne wątpliwości co do ugody w sprawie weterynaryjnej. Pos. Stapiński żalił się nadto na zamierzone pokrzywdzenie przy reformie wyborczej sejmowej i na nadużycia władz.

Prezydent ministrów oświadczył, że przeciw urzędnikom, którzy dopuścili się nadużyć wdrożono już śledztwo dyscyplinarne.

Wiedeń. We wtorek odbędzie się wspólna konferencja komisji parlamentarnej ludowców z prezydjum Koła polskiego.

W Kole polskiem toczą się narady wszystkich trzech grup demokratycznych w sprawie złączenia ich w jeden związek. Dotąd porozumienia nie osiągnięto.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w czerwonej sali parlamentu konferencja przywódców klubu, na której uchwalono ograniczyć liczbę mowców podczas pierwszego czytania ugody do cyfry 34. Liczbę tę rozłożono w ten sposób na poszczególne stronnictwa: chrześcij.-socjalni 5, Polacy 4, Czesi 5, Rusini 2 i t. d. Ugoda przyjdzie na porządek dzienny w najbliższy wtorek. Jeszcze w przyszłym tygodniu przedłoży bar. Beck budżet na r. 1908.

Wiedeń. Reprezentanci ruskiego klubu dr. Kolessa i dr. Dniestrzański konferowali wczoraj z prezydentem gabinetu bar. Beckiem w sprawie postulatów szkolnych ruskich. Obrady będą kontynuowane w następnym tygodniu.

Ugoda na Węgrzech.

Budapeszt. W stronnictwie niezawisłości ugoda znajduje coraz więcej zwolenników. Ostatnie mowy Kossutha i Apponyego w klubie niezawisłości sprawiły korzystne wrażenie i wykluczyły ewentualność opozycji stronnictwa niezawisłości względem ugody. Zwłaszcza mowa Kossutha przedstawiająca zyski Węgier w zakresie prawnopaństwowego stanowiska i uzyskania samodzielności wobec Austrji rozproszyła wątpliwości niektórych członków stronnictwa. Mowę Kossutha zamierza rząd wydrukować i rozdać między ludność w całym kraju.

Opozycja w stronnictwie niezawisłości przeciw ugodzie składa się z około 25 członków. Posłowie Hollo i hr. Bathyany wybitni przywódcy partji zgodzili się na wywody Kossutha. Ponieważ w razie głosowania partji niezawisłości przeciw ugodzie nastąpiłoby przesilenie w stronnictwie i gabinecie, przeto nawet opozycyjni członkowie partji oświadczają gotowość głosowania za ugodą, by nie wywoływać groźnego kryzysu.

Koniec konferencji pokojowej.

Haga. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji pokojowej.

Haga. Konferencja pokojowa wysłała do cara telegram dziękczynno-hołdowniczy. Dziś nastąpi podpisanie konwencji. Holenderski minister spraw zagranicznych przedstawił imieniem królowej i rządu życzenie, aby Haga była stalą siedzibą konferencji pokojowych.

O strejk kolejowy we Włoszech.

Rzym. Dzienniki pochwalają uchwałę Rady administracyjnej kolei państwowych. „Tribuna" pisze, że równocześnie z tą akcją dyscyplinarną powinna iść także akcja władz sądowych, albowiem ustawa powiada, że personal kolejowy składa się z urzędników publicznych i przewiduje kary za opuszczenie przez nich służby. Przy pomocy postanowień dyscyplinarnych, uchwalonych przez Radę administracyjną, będzie można opanować ewentualny strajk personalu kolejowego. „Tribuna" wątpi jednak, czy do tego strajku przyjdzie.

Katastrofa kolejowa.

San Sebastian. Koło miejscowości Oris zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym, 20 osób zostało ciężko zranionych.

Z Marokka.

Paryż. Jak słychać, onegdajsza Rada gabinetowa postanowiła po wywodach ministra praw zagranicznych Pichona, p o p i e r a ć a k c j sułtana Abdul Azisa, celem wzm cnienia jego powagi i przywrócenia porządku. W tym celu postanowiono ułatwić mu uzyskanie pożyczki.

Tanger. Dowódca wojsk Muleja Hafida wystosował list do jenerała Drude, by na wypadek walki jego wojska z wojskiem sułtana Abdu

Azisa, jenerał Drude zachował się neutralnie. Drude na list ten nie dał żadnej odpowiedzi.

Strejki kolejowe.

Rzym. (Tel. aj. Stef. Z powodu ostatnich strejków kolejowych w Medjolanie, Turynie i innych miejscowościach, rada administracyjna kolei państwowych, na wniosek generalnego dyrektora postanowiła ukarać strejkujących kolejarzy w sposób przewidziany w ustawie a to przez degradację i odsunięcie normalnego podwyższenia poborów, natomiast przyznano renumerację tym kolejarzom, którzy pełnili służbę mimo strejku.

Z Persji.

Teheran. (B. Reutera). Gubernator w Kerman donosi, że zaatakował go motłoch, jednakże zdołano go odeprzeć.

Z powodu wyborów do rady prowincjonalnej wybuchły rozruchy. Tłum zaatakował Bank państwowy.

Ludożerstwo w Kanadzie.

Kolonja. Do „Kölnische Ztg." telegrafują z Nowego Jorku, iż pewien podróżnik, powróciwszy z północno- wschodniej Kanady, opowiada przerażające fakty o ludożerstwie, popełnianem z głodu przez ludność miejscową. Głód sroży się w tak straszny sposób, iż matki zabijają własne dzieci. Jeden z uratowanych przez owego podróżnika opowiada o swym krewnym, który zamordował ośmiu ludzi, aby zdobyć pożywienie dla siebie i rodziny. Tubylcza ludność wymiera szybko, gdyż częste głody wywołują ostre epidemiczne choroby. Obecnie do klęski głodowej przyłączają się zawieje śnieżne, wskutek czego komunikacja między poszczególnemi osadami uległa przerwie, co utrudnia dążenie z pomocą. W jednej z wiosek odciętych przez zaspy śniegowe, wszyscy mieszkańcy umarli z głodu.

NADESŁANE.

Zaniedbywane nie powinny być nigdy: cierpienia reumatyczne, kłócie w boku, darcie w członkach, postrzał, ból głowy i zębów, katar etc. Dowiadujemy się właśnie, że mnóstwo ludzi wychwala znakomity Fellera fluid roślinny z marką „Elsa-Fluid", który działa na musz kuły i członki wzmacniająco. Zamawia się 12 małych lub 6 podwójnych flaszek za 5 koron franko u wytwórcy E. V. Fellera aptekarza nadwornego w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50 (Kroatien).

Największym nieprzyjacielem ludzkości jest gruzlica. Miliony padają ich ofiarą, — a jednak potrzebaby było tylko małej uwagi, ażeby tysiące z nich uratować. Zwykle ludzie nie zwracają uwagi na małą słabość lub zaziębienie, podczas gdy płuca i gardło zawierają już może całe siedliska bakteryj. Słabość powiększa się coraz bardziej, aż w końcu nie można jej się oprzeć. Wówczas dopiero wzywa się lekarza, którego pomoc okazuje się zwykle w takich wypadkach bezskuteczną. Dlatego nie powinien nikt pomijać najmniejszego nawet zaziębienia lecz wezwać natychmiast swego lekarza, który przepisuje najczęścej wypróbowany środek „SIROLINĘ ROCHE". Byłoby dobrze, ażeby każdy człowiek miał w domu ten środek i w razie zaziębienia natychmiast go zastosował.

Pastę na ręce Dra Kovàcsa, możemy polecić naszym damom z najlepszym skutkiem. Najbardziej nawet zaniedbane ręce czyni w przeciągu 3 dni pięknemi, białemi i delikatnemi. Cena, jak również doskonały gatunek świadczą o dobroci tego środka, który kosztuje zaledwie 1 k. 20. Wysyłka poczt. dwa razy dziennie przez: Mariahilf-Apotheke Budapeszt, 6, Liszt Ferenc tér 20.

Dobry środek domowy. Wśród środków domowych, których używać się zwykło jako bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w z ziębieniach itd., zajmuje wyrabiane w laboratorjum apteki Dr. Richtera w Pradze Liniment. Capsici comp. z „**k o t w i c ą**" (zastąpienie P a i n - E x p e l l e r u) pierwsze miejsce. Cena jest niską: 80 hal., Kr. 1.40 i 2. — za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku, które opatrzone jest znaną kotwicą.

Dźwięki z dzieciństwa. Gorączkowe życie człowieka, czyniące go tak szybko starcem, pozostawia bardzo mało czasu na wspomnienia o pięknych dniach swego dzieciństwa. Lecz chwile takie przychodzą czasem, a wówczas brzmią one jak harmonijne tony organów i bicie dzwonów w uszach pogrążonego w marzeniu. Święta Bożego Narodzenia ze swemi uciechami, trwają tylko krótki czas niestety — a potem rozpływa się znowu piękny obraz przeszłości. Temu wspomnieniu nie pozwolić umknąć, lecz go stale zatrzymać możemy jedynie t. z. „Anielskie dźwięki na drzewko", znana nowość wprowadzona niedawno w handel, a będąca zesługą Hannsa Konrada c. i k. dost. Dworu w Brüx Nr. 1963 (Czechy). Zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników na ogłoszenie w naszym dzienniku, z którego można się dowiedzieć bliższych szczegółów co do tej nowości. Bogato ilustrowane cenniki wysyła powyższa firma każdemu na życzenie darmo i opłatnie.

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Biuro Nauczycielskie** Stefannii Łapszów z Trembeckich Zwilling, **Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów. Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawieczyzną. Francuzki, Angielki, Wioszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych. Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Wspaniałe złudzenie!



Zarejestrowany wzór. Prawna ochrona.

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanemi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardze małem jak i najb. wielk. drzewku przez proste założ. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepł. piecu dział. także bez płom. świec. Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółka rozpędowe, a umieszcz. na niem ulepsz. młoteczki stal. uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młod. i starych wprawiają w urocz. świąteczny nastrój. Cena z pudełkiem i sposobem postępow. **1.50 K.**

3 szt.	**4.25 K.**	9 szt.	**12.— K.**	36 szt.	**43.50 K.**
4 „	**5.50** „	12 „	**15.—** „	50 „	**58.—** „
6 „	**8.—** „	24 „	**29.—** „	100 „	**112.—** „

Nr 2. Takie same **dźwięki anielskie na drzewko.** w wykonaniu bardzo okazałem, nadzw. piękne nikl., z kręcon. słupkami dzwonkowemi i **3 wspan. promieniejącemi kwiatami** ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła**, w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**



3 sztuki	**5.50 K.**	9 sztuk	**15.50 K**	36 sztuk	**57.50 K.**
4 „	**7.25** „	12 „	**20.25** „	50 „	**77.50** „
6 sztuk	**10.50** „	24 „	**39.50** „	100 „	**150.—** „

Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 szt. najstaranniej wybranych w pudełku zapakow., stos. do wielkości i wykon. przedm. po **—.40, 60.—, —.70, —.80, 1.—, 1.20, 1.50, 2.— K. Lameta** (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę **—.10 K., drucik do orzechów** 100 sztuk **—.20 K., łańcuszki** z kul szklanych, 1½ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, **—.90, —.95, 1 20, 1.40 K. Świece na drzewko, 24** w pudełku **—.50 K.**, większych 15 w pudełku **—.58 K., świeczników —.50 K.**

Premium gwiazdkowe. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni na raz listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako premium gwiazdkowe **budzik alarmowy Nr 4843 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908.**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka! Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, **koniecznie trzeba nadmienić**, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie przesłał przed 15 grudnia, gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu. Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, HANNS KONRAD c. i k. nadw. dostaw. w Brüx 1963 (Czechy).

Zarządać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.



5 KORON

prawdziwy szwajcarskiego syst. kotwicowy zegarek remontoar pat. **Roskopf** z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdz., plombą ochronną opatrzonej nikl. oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godz. idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, najdokładniej uregulow., z 3 letniem poręczeniem na piśmie, **5.—K.**, 3 zegarki **14.—K.**, ze wskazówką sekundową **6.—K**, 3 zegarki **17.— K.** Bardzo obfity wybór w moim katalogu głów.



Nr 7223. **Portmonetka** z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz nikl. zameczek, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1.50 K.**
Nr 7202. **Tania, dobra portmonetka** z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka **1.35 K.** Lepsze portmonetki po **1.85, 2.10, 2.80, 310, 3.50 3.80 4.20 K.** i droższe.

Proszę zażądać katalogu!

Dra Kovács'a pasta na ręce

w używaniu nieprześcigniona, czyni ręce piękne i białe w przeciągu 3 dni. **Słoik 1 K 20 hal.**

„International" niszczyciel włosów celem szybkiego i pewnego usunięcia niepotrzebnych włosów z twarzy i rąk. **Flaszka 6 K.**

Wysyła za pobraniem pocztowem

Mariahilf-Apotheke, Budapest,
Liszt Ferencz tér 20. [1383

Spółka kredytowa

Członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie,

ul. Basztowa l. 9.

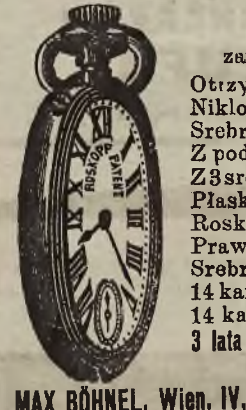
Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką,

przyjmuje **bez ograniczenia wysokości gotówkę** na **udziały,** od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903, 1904, 1905 i 1906 **wypłaciła Spółka po 5% dywidendy.**

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka **uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały** w wysokości pełnej lub częściowej, od której **nie żąda procentu,** lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku kwoty i czasu. (1281

Bliższych informacyj udziela Spółka na żądania odwrotnie.

Nie kupujcie zegarka



zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:		14 k. pierścienie zł.	K 4.—
Niklowe Roskopfy	K 3.—	Zegary pen. 70 cm.	K 7.—
Srebrne „	K 6.—	„ z biciem wież.	K 10.—
Z podw. kopertą	K 8.—	„ z muzyką	K 12.—
Z 3 srebrn. kopert.	K 10.—	„ z kukułką	K 5.—
Płaskie stalowe	K 7.—	„ kuch. 8 d. idące	K 6.—
Roskopf kolej.	K 7.—	Budziki z 1 dzw.	K 2.40
Prawdz. Omega	K 17.—	„ w nocy świec	K 3.20
Srebr. łańcuszek	K 2.—	„ z podw. dzw.	K 3.—
14 kar. zł. zegarek	K 19.—	„ z dzw. wież.	
14 kar. zł. łańcuch	K 20 —	i biciem	K 6.—

3 lata pis. gwarancyi; za nieodpow. zwrot pieniędzy. Wys. za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów (1860

MAX BÖHNEL, Wien, IV, Margarethenstr. 27. (Sądowy taksator i rzeczoznawca).

Żądajcie mego cennika z 8000 rycin darmo i opłatnie.

Poczta, tel. i stacya kolei. Unterthemenau

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów.

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych Księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klinkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kolej., mleczarń, stajni, podworców i t. d., dalej **płyty mozaikowe** w tysiącznych wzorach, od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarow, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne i do fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko.
- Liczba zajętych robotników 700. -

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie „SLAVIA". Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży. **Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.**

J. LIBAL i S-ka
zarejestrowane Towarzystwo handlowa
LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39—16.
(Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych).
Żądajcie prospekty.

HALKI
półwełniane.

Praktyczna, trwała i ciepła materya. — Przy odbiorze 1 pakietu poczt., 6—7 sztuk zawierającego, opłatnie do każdej poczty. Cremo-szare z bordiurami sztuka à —.70 złr., w ciemną kratę sztuka à —.78 złr., najpiękniej barwione, w pasy sztuka à —.88 złr, angielskie halki Croiset prawdz. barwione à 1.10, 1.15 złr., z haftowanemi borduirami à 1.30. 1.35 złr. wysyła

Jakób Brady
Frauenröcke-Export
Ingrowitz (Morawy). (1358

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerw. Krzyża,
losu włoskiego czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża
losu Bazylika,
losu Serbsk. państ. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już

d. 2 listopada 1907

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na

32 raty miesięczne po K. 2·50

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mähr.-Niederösterr. Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [1920

Patentowane samowary spirytusowo-gazowe (1390

„NIUTA"

są najlepsze; dostarczają **najsmaczniejszej herbaty** w najtańszy i najpraktyczniejszy sposób. Prospekty na żądanie wysyła: **Niuta-samowary spir. gaz. Kraków Krowoderska 53** II p.

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

MAGAZYN FUTER
P. BOUFFAL
następca Armatysa i Sp.
pod zarządem St. Reina
Kraków, Rynek gł. l. 22
poleca:
W wielkim wyborze
Nowości na sezon
1907/8
Przyjmuje wszelkie roboty, tak nowe jak i przeróbki.
Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

!!Zmiana lokalu!!

H. Bogdanowicz



bandażysta
przeniósł swój sklep z ul. Grodzkiej 35 na ulicę Floryańską l. 9 w podwórzu
(Dom WP Webera)
Poleca się łaskawym względom PT. Publiczności.

Lekcji deklamacji i gry scenicznej

w domu i w mieście pojedynczo i zbiorowo udziela **Aleksander Zelwerowicz** art. dramatyczny.

Teatr miejski	Batorego 16
10-1 i 6-9	2½—5½

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bólo uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

FARBY WODNE

do celów szkolnych w guziczkach tafelkach, laskach, tubach i muszelkach, werniksy, papiery i przybory do malowania akwarelą. Kompletne kasetki z farbami wodnemi. — — — — — — —

Farby pastelowe Lefranca oraz papiery i płótna i werniksy do tegoż. — — — — — — — — —

APARATY do wypalania na drzewie i kartonie. Wyroby z drzewa i przedmioty z terakoty. Przybory i wzory do robót piłeczkowych (Laubsäge). Wzory do wypalania i malowania. — — — —

Przyrządy gimnastyczne

do uzyskania nadzwyczajnej siły przez regularne ćwiczenia w mieszkaniu. Systemy Whitely, Sandow, Ideal, Phelan i w. i. dla młodzieży kobiet i mężczyzn. — — — — — — — — — — —

KRAKÓW, RYNEK 37, LINIA A-B.

PERFUMY i MYDŁA toaletowe angielskie, francuskie i krajowe. — **Woda kolońska, prawdziwa i krajowa. PUDRY do twarzy i włosów**, francuskie, niemieckie i krajowe. — **Puszki i łabędziki do pudru.** — Specyalności wyrobów krajowych: **Haya pudry i mydła dla dzieci woda kolońska z zapachami Mimoza. Mydło lecznicze** polecone przez dra Lustra fabryki „Tlen". Perfumy i mydła toaletowe z tejże fabryki. — **Mydła kwiatowe** fabryki zakopiańskiej. — — — — — — — — — —

Wyroby wawelinowe aptekarza Bartmańskiego.— —

Woda do ust dra Cybulskiego i w. i. — — — —

Szczotki do zębów, rąk i paznokci.— — — — —

Przybory do golenia. — **Środki kosmetyczne** oraz inne artykuły toaletowe z pierwszorzędnych fabryk francuskich i angielskich.— — — — —

REIM & SPÓŁKA

FARBY OLEJNE

do robót artystycznych farby olejne dekoracyjne i do studyów. — **Pendzle** — **Płótna** — **Papiery** — **Kartony i deszczułki** gruntowane do malowania. **Palety** — **Sztalugi** — **Manekiny** — **Kije** — **Spachtle** — **Noże** i inne przybory do malowań olejnych.

Praktycznie zestawione kasetki - -

z przyborami do malowania olejnego. Przybory do modelowania. Farby i środki do malowania na porcelanie aksamicie, chromofografii i na gobelinie, drzewie i terakocie. — — — — — — —

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne do pielęgnowania chorych.

PRZYRZĄDY LEKARSKIE. **Papier klozetowy.**

NOWOŚĆ!

„ZERO", hygieniczna wata klozetowa.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 11 listopada 1907 roku i dni następnych.

DYREKCYA

Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 25.521 z r. 1904, Nr. Nr. 37.569, 38173, 39.624 i 39.985 z r. 1905, Nr. Nr. 4.740, 8.004, 8.421, 9.230, 9.489, 10.537, 10.684, 10.900, 10 901 i 13.143 z r. 1906 oraz od Nr. 13.543 do Nr. 34.843 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r. włączenie tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, mikroskopy, obrazy i książki**, Nr. Nr. 9.958 i 13.401 z r. 1906 i od Nr. 17.352 do Nr. 19.974 z r. 1906, oraz od Nr. 1 do Nr. 6.631 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11 listopada 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej l. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 9 listopada 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. (1417

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA

rozmaite

wyborowe

gatunki

kawy

Palonej

najnowszym i najlepszym sposobem

za pomocą gorącego powietrza

po cenach

najprzystępniejszych.

1881 0

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie, zazwyczaj patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol". — „Fram" ze Salvesolem. — „Dalmios" ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości. Wata „Salvesol" umieszczona w tutkach pochłania nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.**

Wata „SALWESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar. — Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. (1015



MONOPOL

HERBATA z RĄCZKĄ

DO NABYCIA W CAŁEJ GALICYI : : : : : : : :

JULIUSZ GROSSE

KRAKÓW, Pałac Spiski

Oryginalny

„ROSKOPF KOLEJOWY"

Prawdziwy z tą marką Zł. 3.50

tylko ochronną Zł. 4



Mój oryginalny **„Roskopf Kolejowy"** remontoir kotwicowy posiada 32 godzin idący werk, kryty szkłem, z łożyskami z biwemi, z tarczą emaliowaną, szczelnie zamykający się. prawdziwą niklową, grawirowaną kowertą do otwierania, patentowanym c op jem do naciągania, skutkiem czego przekręcenie sprężyny jest wyłączone. Każdy zegarek ma kompasowy przyrząd regulacyjny i utrzymuje czas w każdej porze dokładnie co do minuty. Przeszło 10.000 sztuk dostarczam c. k. kolej. państw. ku najlepszemu zadowoleniu. **Bez sekundnika K. 7. — ze sekundnikiem K. 8.**

3 lata pism. gwarancyi. — Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem.

MAX BÖHNEL

Wien, IV., Margarethenstrasse 27.

Sądowy taksator i rzeczoznawca

Żądajcie cennika z 2.000 rycin darmo i opłatnie

Do Pana **Maxa Böhnela Wiedeń, IV.** Z przyjemnością donoszę Panu, że z przysłanych zegarków jesteśmy bardzo zadowoleni Chodzą znakomicie.

Z poważaniem

Ed. Żurek starszy rewident c. k. Kolei państw., Tryest.

(Ostrzega się przed naśladownictwami)

JEDYNA WKRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców na miejscu i na prow. [265

Najlepszą bezwonną nieeksplodującą

Naftę salonową i cesarską Spirytus do świecenia i palenia - - Oliwę kościelną

poleca

Wojciech Biedroń

przy ul. Zwierzynieckiej l. 22 obok koszarów Tienn. — Odstawa do domu bezpłatnie od 2 litr. i zwyż. Ceny zniżone. [1402



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy.

Znane z dobroci

wiśnie

suszone na kompot

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GOMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B

CENNIK DARMO WYSYŁKA DYSKRETNA

Krakowskie

Towarzystwo zaliczkowe Urzędników

ulica Grodzka l. 52.

płaci od 1 października 1907 od wkładek na oszczędność złożonych

5 proc.

Podatek opłaca z własnych funduszów. (1414

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Kraweo w Hanczowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 80 hal. liter.

Czerwone od 70 h. wyżej.

Tökaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.